

Doniesienia  
i Obwieszczenia  
opłacają się  
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.  
Pojedyncze egzempl.  
sprzedają się po 1 sgr. 8 fen.  
w Ekspedycji  
przy Placu Wilhelm. Nr. 8  
Listy  
do Redakcji do Ekspedi-  
cyj winny być  
frankowane.

## POZNAŃ, 28 września.

Wobec metamorfozy mającej się dokonać w kramonarchii austriackiej według niedwuznacznych przezeń manifestu cesarskiego z dnia 20 września, w obec widoków otwierających się ztąd nader dla tak znacznej części dawnej Polski stanowi Galicya, sądzimy, iż nie będzie od czasu, zapisane jeszcze w tym nieobliczonej doniosłości przedmiocie następujących kilku uwag. Przegamy jednakże sobie zaraz z góry, iż całe rozumowanie opiera się na trzech przypuszczeniach faktycznych, których istnienie, z naszego stanowiska niewiernych Tomaszów w różnych koniacych dzisiejszej polityki jest nam więcej, niż tematycznym: 1) rzeczywistej intencji rządu austriackiego w dotrzymaniu tego, co przyrzeka manifestem z dnia 20 bm.; 2) reformy żywołów skłanających dotąd sejm galicyjski, który dopóki mieści w łonie większość ciemnego chłopstwa, o rzeczach obchodzących prawdziwie dobro ogólnie kraju, być może niezdolny; 3) na najważniejszym przytoczeniu, że Galicya pojmuje znaczenie swego obecnego stanowiska jako jednego z najważniejszych państw dawnej Polski. W przypuszczeniu istnienia wszystkich owych faktycznych warunków, zapytaliśmy, z jakim właściwie programem Galicyi i reprezentacji jej należy wystąpić w obec rządu austriackiego? Zobaczymy, jakie pod tym względem wskazania dają nam Węgry i Czechy. Węgierska partya, mężowie stanu, publicyści węgierscy, uważają manifest cesarski z dnia 20 b. m. za fakt zniesienia wszelkich dotychczasowych robót, wszelkich politycznych przyborów zamierzających czystość ich dawnej polityki i stosunek ich personalnej unii z domem habsbursko-lotaryngskim. Powrót do dawnego stanu politycznego, do starodawnych praw osobnej korony śląskiej, jest tu ogólnym hasłem i wspólnym dążeniem, a jako jedyny węzeł prawny łączący naród polski z Austrią, uznany tylko pakt stawiający obie strony na równi, nakładający tak jednej, jak drugiej stronie obowiązek wzajemnych praw niemniej wzajemne obowiązki. Czesi, owi Czesi, z których filologiczno-gramma-

tykalnego entuzjazmu a politycznej wstrzeźliwości trochę zbyt arystokratycznie i trochę za długo lubiliśmy się natrzasać, podnoszą również głos w sposób poważny a zasługujący na baczną uwagę. Najśmielszy ich organ, Narodni Listy, wywodzi bardzo logicznie, że korona czeska nie gorsza od węgierskiej, że Lew czeski godzien stanąć obok gódek królewskośći madziarskiej, że jeżeli Węgrzy utracili swe prawa polityczne w roku 1848 a Czesi w r. 1619, nie jest wcale koniecznością, aby skoro je Węgrzy odzyskują, Czesi nadal pozbawieni ich być mieli. I tu więc unia personalna i pakt starodawny z domem habsbursko-lotaryngskim rysują się coraz widoczniej jako prawna podstawa, jako polityczny program żywołów narodowych. Tak Czesi, jak Węgrzy przypominają po prostu domowi habsbursko-lotaryngskiemu warunki dobrowolnej a zobowiązanej ugody, pod której zastrzeżeniami weszli z sobą w stosunki i nie domagają się niczego innego, jak powrotu do swjej pierwotnej a złamanej i popsutej przez czas, okoliczności lub złą wolę, podstawy. Stosunek Galicyi jest pod tym względem, rozumie się, nieskończenie odmiennym. Galicya chcąc wrócić do swjej dawnej, prawnej podstawy, traciłaby swemi chęćiami i wspomnieniami o fakt gwałtu z roku 1772; ją nie wiążą z monarchią austriacką dobrowolne paktu, szczęśliwe małżeństwa, a jeszcze szczęśliwsze sukcesy, lecz czyn przemocy i podstęp, o którego naprawie przecież drogą legalizmu autoryzowanego przez Austrią, mowy naturalnie jak na teraz być nie może. Mimo to sądzimy jednak, że istnieje prawna podstawa, na której oparłszy się, Galicya mogłaby rozpocząć, nie narażając swego politycznego związku z Austrią a rozwijając nawet zasadniczą myśl dzisiejszego manifestu cesarskiego, budowę narodowej organizacji w obrębie swych granic. Podstawę tę dostarczają jej traktaty wiedeńskie, owo dzieło specyficznie austriackie, owa praca rąk księcia Metternicha i cesarza Franciszka, ów plód zrodzony na bruku cesarskiej stolicy, o którego szanowanie i utrzymanie przy życiu jeżeli komu, to Austrii chodzić powinno. Artykuł I, w § 2 aktu finalnego kongresu wiedeńskiego z dnia 9 czerwca 1815 roku mówi:

„Polacy, poddani Rosyi, Austrii i Prus, otrzymają reprezentacją i instytucje narodowe, zastosowane do charakteru ustawy politycznej, jaką sobie nadać każdy z rządów, do których należą, uzna za rzecz pożyteczną i właściwą.“ —Niedwuznaczna ta stypulacja, uznająca istnienie osobnego narodu polskiego pod panowaniem trzech — rządów, zaręcza mu zarazem reprezentacją i instytucje narodowe, czyli właśnie rodzaj samorządu, jaki Austriya ma zamiar zaprowadzić w swych różnych krajach manifestem cesarskim z dnia 20 września r. b. Pod różnymi rządami i w różnych prowincjach polskich, pozostało wprowadzić powyższe zaręczenie traktatów wiedeńskich, obowiązujące prawnie aż do dzisiejszej chwili, martwą literą; że jednak pod kategorią „instytucji narodowych“ można podciągnąć wszystkie szczegóły i gałęzie organizmu narodowego i państwowego, jak oświatę, sprawiedliwość, administracyę, skarbowość, handel i komunikacyę a nawet i siłę zbrojną narodową, dowodzą przykłady nie tylko Królestwa Kongresowego od roku 1815 do 1831, ale nawet i W. Księstwo Poznańskie, gdzie od roku 1815 do 1818, toczyły się między ministerstwem wojny pruskiej a generałem Amilkarem Kosińskim bardzo na seryo układy o utworzenie osobnej armii W. Ks. Poznańskiej pod rządem pruskim. Fakta te przytaczamy umyślnie tylko na dowód, jak dalece rozciągnięciem jest ono zaręczenie aktu finalnego kongresu wiedeńskiego i jak dalece Polacy w razie dobrej woli, przedewszystkiem własnej a potem rządów, pod których panowaniem zostają, na swą korzyść wyzyskać je mogą. Szczegółowych żądań, osobnych programów, długiego szeregu, jakich też politycznych dla Galicyi spisywać nie mamy zamiaru, gdyż to, jak już powiedzieliśmy w artykule wstępnym z dnia 27 bm., rzeczą i zadaniem krajowców, znających stosunki i potrzeby miejscowe, a mogących obliczyć się z praktycznością swych postulatów. Tyle zdaje nam się jednakże rzeczą niewątpliwą, że zaręczenia traktatu wiedeńskiego dają Galicyi prawną podstawę do żądania i utworzenia odrębnego narodowego bytu; że zaś szczegóły organizacyi

## Opisanie Zabajkalskiej krainy w Syberyi

przez

**Agatona Gillera.**

(Wyjątek z niewydanego dzieła.)

(Ciąg dalszy.)

Z Wierchnoudijska wyjechałem więc z kupcem i panią, nie żoną i nie krewną kupca. Siadłem pomiędzy nimi, a raczej położyłem się według kupieckiego zwyczaju. Nie były ogromne, wyłożone kożuchami i poduszkami, na których wygodnie jak w łóżku rozciągnieni odbywają zwykłe poskale swoje podróże, — a o którym to ich zwyczaju wspomina już nieoceniony Pasek w swoich pamiętnikach. Zakrywano się przed wiatrem rogożami, nie widzieliśmy świata bożego. Nigdy nie ziębla i mówić nie chciała, — a kupiec usnął, wychylił więc głowę z pod rogoży i przypatrywałem się okolicy. Jechaliśmy po lodzie korytem Sielengi. Brzegi jej osłone wspaniałymi górami zajęły całkiem moją wyobraźnię. W górach, jakby przecięte, odsłoniły warstwy różnych skał, poszarpane ich łona pokryły żółte lizajce. Na lewym brzegu wznosi się góra z ostrokręgowym szczytem, zasypana kamieniami i bryłami skał, u jej stóp stoi opuszczona przez dziki chatą z obaloną ścianą i ze zdartym dachem — może pałętka po zmarłym wyganęcu.

Niebo dzisiaj błękitne usiane bielutkimi obłokami. Z podnóża wieje wiaterek ostro szczypiący ciało. Przyjechaliśmy do stacji Reszczyk, położonej na lewym, wysokim brzegu Sielengi. Prócz domu pocztowego stoi tu kilka chatek, obok nich stogi siana, bydło i konie. Ekspedytor stacji mówił, ale po polsku; rodem był z mohilewskiej gubernii, z kąd w dziecinnych latach wywieziony został. Zastaliśmy tu dwóch kupców jadących z Kiachty, bogatych ludzi a jednak skromnie ubranych w chłopskie baranie kożuchy — jeden z nich był pijany. Kupiec i pani wcale nie ładna, jaktem to zobaczył dotychczas, ja też sam jeden wyjechałem z Reszczyka.

wysokimi. A góry te okrągłe albo ostre skaliste lub humsem okryte, na prawym brzegu są bezleśne, a na lewym pokryte czarnymi sosnami.

Skały pogruchołane najpospoliciej porównują do starych, zamkowych rozwalin, bo też to porównanie jest najtrafniejsze i najbardziej malujące. Otóż taka skała niby rozwalina podnosi się na prawym brzegu, a za nią po stromej pęczności odznacza się wąska droga prowadząca do Piotrowskiego Zawodu, gdzie tytu naszych braci skazanych do ciężkich robót w Syberyi. Na lewym brzegu pod skałami widnieją chaty wsi Ganzurina a naprzeciw skała tegoż nazwiska pod którą wpada do Sielengi rzeka Kujtunka.

Dolina i okolica Kujtunki należy do najbardziej zaludnionych i najzniejszych w powiecie wierchnoudijskim. Największe wsi nazywają się: Kunalój, Kujtun i Tarbogotaj, która jest stolicą ludnej gminy. W tej to okolicy mieszkają starowiercy, zwani tu Siemiejskimi. Ludność ich szeroko rozrzucona nad Chilokiem, Czykojem, Uda i Sielengą stanowi osobną grupę wyróżniającą się od reszty ludności wiara, obyczajami, ubraniem i budową ciała. Obiecałem moim czytelnikom podać charakterystyczne szczegóły o tej ludności i obietnicę tutaj spełniać.

Siemiejcy dzielią się na dwie sekty: Bezpopowców i Popowców. Pierwsi nie mają popów, czasami jednak powierzają ten urząd jakiemuś zbiegowi z monastynu lub wyświęconemu przez rząd popowi, — w nabożeństwach ich pospolicie przewodniczy najstarszy i najpoważniejszy we wsi właścianin. Modlą się przed obrazami. Nie mają żadnych Sakramentów. Młodzieniec ich religii, chcący się żenić, upatruje dziewczynę, zmagwia się z nią i wykrada z domu rodzicielskiego. Rodzina dziewczyny goni zbiegów, jeżeli ich dogoni, młodego zbije, zmusza do uczestwania wódką, a pannę odbiera; jeżeli zaś zbiegowie szczęśliwie ujdą przed pogonią, nikt ich związku nie ma prawa rozerwać i uważani są jako małżonkowie. Bogatego i porządneho chłopaka tak zwykle gonią, żeby go niedogonić; jeżeli zaś biedny porwie córkę bogatego, bywają nieraz krwawe bójki z panem młodym. Do domu pana młodego przyjeżdżają później rodzice i przyjaciele — i odbywa się wesele. Zwrócić uwagę potrzeba na tę okoliczność, iż małżeństwa Filiponów w Augustowskiem województwie zupełnie takim samym odbywają się sposobem i że to porywanie było powszechnym obyczajem u przedchrześcijańskich Polaków i wszystkich Słowian. Małżeństw takich, acz nie poświęcone przez kościół, bywają trwałe, przeniewieranie się bowiem małżeńskie nie jest uważane za występki i grzech. Stosunki między obojga plecia nie są ogra-

niczone wstydlivością, bo dogadanie luci uważane jest tylko za oddawanie długu naturze i według ich przekonania nie jest szkodliwym dla moralności; zabawy ich, szczególnież wieczorki, bardzo są wesołe. W końcu zabawy, gdy pogasną światła, chata zamienia się na dom Sodomy. Dziwna rzecz, że przy tak luźnych obyczajach, dzieci rodzą się silnie uorganizowane i zdrowe.

Druga sekta, Popowców, licniejsza od pierwszych, różni się od tamtej tem, że nie obywa się bez popów. Nie uważają jednak za kapłanów wszystkich księży wyświęconych przez archierejów i biskupów panującej wiary. Księży ich są pospolicie malkontenci zbiegli z monastyrów; sprowadzają ich z Rosyi. Nabożeństwo odpowiadają według dawnej reguły, nie wiele różniąc się od obrządków grecko-rosyjskiej kościoła. Wymagają, żeby ich pop nie utrzymywał ksiąg metrycznych.

Starowiercy zwani Siemiejcam, prócz tych dwóch mają jeszcze pomiędzy sobą sekty Ikonoborców, Duchoborców, Skopców, Szałoputów, lecz mniej liczne i mało znane, mieszkające w gminach tarbogotajskiej, muchorsibirskiej, kunalejskiej, urluckiej, iwołgińskiej, kulskiej i bajanhusuńskiej. Statystyka rządowa liczbę popowców w tym powiecie podaje na 15,944, a bezpopowców na 1131 dusz mężczyzn. Liczby te nie są wiarogodne. Rząd starając się przedstawic Rosyę jako jednolitą, nie rozdzielone ciało, albo pomija milczeniem w swoich sprawozdaniach sekciarzy, lub też ich liczbę dowolnie zmniejsza. Gdy podwoimy liczbę Siemiejców, bliżsi będziemy rzeczywistej cyfry ich ludności.

Chłop siemiejski wzrost ma wysoki, plecy szerokie i piersi wyniosłe. System muszkalarny bardzo w nim rozwinięty; pięć ma ogromną, ręce i nogi żyłaste. Twarze wielkie, pociągłe, mają wyraz męskiej siły, odwagi i pewności, — lecz trudno w nich dopatrzeć dobroci i serca; oczy niebieskie a wzrok ponury i rozbójniczy. Siemiejcy noszą brody i długie włosy, co zwiększa jeszcze ponurość ich fizyonomii. Szczęgié wysdatne; typ ich bardzo mało oddala się od typu rzeczywistej moskiewskiej. Kobiety owijają głowę chustkami, nadając im kształt turbanów. Pięknych kobiet bardzo mało widziałem.

Siemiejcy są chciwi i podstępni. Chciwość ich najwięcej okazuje się w handlu, do którego wraz z całym narodem moskiewskim wielką mają skłonność. Mówią, że są gościnni i liściwi. Zbiegom z kopalni chętnie dają jałmużny i przytułek; nieraz jednak zdarza się, że ich zabijają dla tego tylko, ażeby niezapłacić im za robotę w polu, do której w odległych od wsi folwarkach najmują się. Przedsiębiorczość, energia

owego bytu, winny dyktować nie mniej tradycje przeszłości, zastosowane do pojęć i wyobrażeń dzisiejszego czasu, jak dobrze zrozumiane widoki przyszłości.... Co się zaś tyczy Austrii, nie powinna podobnemu rozwojowi sił narodowych stawać na przeszkodzie. Wszakże to manifest jej rządu otwiera właśnie pole podobnym nadziejom i widokom; wszakże to jej najznakomitszy ostatnimi czasy mąż stanu i władca, cesarz Leopold II, uważał Polskę za niezbędne ogniwo porządku rzeczy europejskiego i popierał na drodze dyplomatycznej przynajmniej sprawę całości granic polskich i nienaruszalność ustawy z 3 maja; wszakże jeżeli komu, to Austrii zależeć winno na odgródzeniu się od poządliwości rosyjskiej żywością wieczną a wypróbowanie przeciw niej czujnym; wszakże jeżeli komu, to Austrii, państwu w trzech czwartych słowiańskiemu, nie podobna się skutecznie i z lepszym powodzeniem bronić przeciw kłamanemu słowianizmowi Rosji, jak dowodząc czynami, że żywioł słowiański w granicach państwa rakuskiego cieszy się większym stopniem swobody i samorządu politycznego, aniżeli pod rządami Holstyno-Gottorpów, nie wzdrigających się tępie systematycznie religii i narodowości najszlachetniejszego i najzasłużonego w dziejach cywilizacji europejskiej plemienia słowiańskiego, które gwiew Opatrzności pod bezbożną moc ich oddał.

NPA naczelnik nadać król. duńskiemu radcy etatowemu i dyrektorowi wydziału w ministerium marynarki F. C. Eskildsen, order orła czerwonego drugiej klasy.

Berlin, 27 września. Dzienniki tutejsze zapełniają łamy jak najszczęśliwiej opisami przyjęcia króla Wilhelma Pruskiego, księcia Lawenburgskiego w Ratzeburgu. Wczoraj w obec księcia następcy tronu, hr. Bismarcka i wielu generałów i dostojników pruskich odbył się uroczysty akt złożenia przysięgi hołdjalnej nowemu władcy przez szlachtę księstwa Lawenburgskiego, wieczorem był bal. Dzisiaj powraca NPA do Berlina, jutro zaś wyjedzie do Baden-Baden w towarzystwie księcia następcy tronu i jego małżonki. Hr. Bismarck udaje się do Biarritz.

Fortyfikacje Dypiu i wyspy Alsen postępują z wielką szybkością, również pracują różne Prusy na portem kilonkim. Generał Manteuffel przemawiając publicznie o pogłoskach, jakoby mocarstwa niemieckie zamierzały odstąpić Danię Sleszwik północny, wykrzyknął pełen zapału, że każda pięćdziesiąta ziemia szleswickiej gotów okryć swym ciałem, tak, że chyba po jego trupie przechodzić by musieli Duńczycy. O ile nam wiadomo szlachetny generał nie miał dotąd sposobności okazania swego męstwa na polu walki.

W Magdeburgu umarł w tych dniach kapitan pruski Calow z rany odniesionej w pojedynku z majorem Schackiem; jeśli się nie mylimy, tym samym, który w czasie ostatnich wy-

wytrwałość i hart woli należą do dodatnich rysów ich charakteru. Mocna wiara i przywiązanie do swoich przekonań, stanowia także ich zaletę. Pracowici i skuratni; rzetelność jednak, którą dawniej zalecali się, utracają coraz bardziej. Są oni najlepszymi rolnikami Wschodniej Syberii i najzamożniejszymi z włóści. Gruntów nie gnoją, bo gleba jest zyzna, lecz starannie ją orzą i bronują — zawsze też lepszą mają zbior, niż w innych okolicach Syberii. Skrzętni, zapobiegliwi, ubierają się dobrze, w domu pilną porządku i czystości. Wszystkiemu co nie do nich należy, co niezgodne z ich przekonaniem, — pogardzają. Rządu, jako wyznającego inną wiarę, którą oni nazywają wielkorosyjską, nienawidzą. Popów nazywają pogardliwymi słowami i uważają ich za najszkodliwsze istoty na świecie. W niejednej rozmowie, jaką prowadziłem z Siemiejcami, nienawiść ich wyrażała się bardzo silnie, musimy jednak tu powiedzieć, iż nienawiść ta równie jak i ich fanatyzm jest bierną. Mają silną wolę tylko w oporze, do czynu jednak nie zdadni; spraw swoich i przekonań nie potrafiłby energicznie popierać. Oto kilka przykładów ich opozycji.

W tysiąc osmsetnym czterdziestym którymś roku, sprowadził do Rosji popa starowierckiego, który w tajemnicy chrzczył, błogosławił nowożeńców i chował zmarłych. Rząd dowiedziawszy o jego bytności za Bajkałem i zaczął gorliwie śledzić go i szukać. Chłopi ukryli popa w górach i nie chcieli go wydać w ręce władzy. Wysłano więc jena. Bez nosika woz z wojskiem, działami i rozkazem: ażeby siłą zmusił do wskazania miejsca pobytu popa. Chłopi nie zlekli się; lecz gdy najzamożniejszych otoczonych tłumami, wyprowadzono na plac i jako na buntowników wymierzono działa i lufy karabinów — padli na klęczki i obiecali zdradzić tajemnicę. Zaprowadzili sami generała w góry i tam oddali w ręce wojska nieszcześliwego popa.

W roku 1859 sprowadzili znów innego popa z Rosji i znów rząd go ścigał i wszędzie szukał. „Zasiedateł” (komisarz policyi) dowiedziawszy się od szpiegów, iż pop pewnego dnia mejechał drogą wiodącą na północ od granicznych wsi, zaczął się — i jadącego trójka koni zatrzymali i aresztowali. Gdyby był z papem pojechał wprost do miasta, byłby uniknął awantury, która go spotkała. Nieostrożny, — zostawiwszy pod strażą w sąsiedniej wsi popa, sam pojechał do Biczury, wielkiej siemiejskiej osady. Jeden z parobków przybiegł także do Biczury i przywiózł jej mieszkańcom wiadomość o tym co zaszło. Skoro więc zobaczyli wjeżdżającego zasiedateł, kilku tysięczna ludność wybiegła na jego spotkanie, ściągając z bryczki i prowadząc przez ulicę wsi kilka

padków w Królestwie Polskim bardzo pamiętne pozostawił po sobie wspomnienie w okolicy Witkowa i Gniezna, gdzie stał załoga.

### KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 26 września. Inw. Rosyjski donosi, że car nadał order s. Anny I klasy generał adjutantowi swemu księciu Radziwiłłowi.

Daje od kilku dni w Warszawie przedstawienia w teatrze słynny artysta Bogumił Davison.

Z Maryampolskiego donoszą pod dniem 18 bm.:

Tegoroczny sezon u wód w Birsztanach był bardzo skromny, znajdowało się zaledwie kilka rodzin obywatelskich, kilka nacze starozakonnych. Nie było żadnych zabaw ani nawet muzyki.

Stan powietrza u nas zawsze zmienny, więcej deszczu jak pogody, w wielu miejscach jasyce gwies i późny jęczmień, na polu, zasiewy jednak ozime dały się dość szczęśliwie uskutecznić i już pięknie oboziały; z powodu zapewne potrzeby żyta na usiew ceny znaczne, bo do 40 złp. za korzec, w miarę tego i chleb podrożał: razowy funt po 4 gr. a pyłowy po 6 gr., ponieważ jednak kartofle (z małymi wyjątkami na gruntach gliniastych i niskich) powszechnie dopisały, można zatem spodziewać się, że ceny żyta po ukończeniu zasiewu spadną. W życie jednak tegorocznym bardzo dużo znajduje się sporyszu (sechle cornutum), który przy niebaczności może być w następstwie powodem do chorób. Siens nadzwyczaj mało i konieczny o 3/4 mniej jak w roku zeszłym, ztąd cena bydła koni bardzo spadła i za mięso o 4 grosze na funcie taniej płacimy. Gorzelnicy też zapewne bardzo mało będzie czynnych, jak slychać ledwie połowa.

### GALICYJA.

(S) Lwów, 25 września. W sobotę dnia 23 b. m. odbyło się posiedzenie tutejszej rady miejskiej, na którym uwiadomiono przytomnych radnych, że ministeryum stanu zezwoliło na wybór do nowej rady miejskiej. I dobrze się stanie, że skład rady się zmieni; ta bowiem w dzisiejszym swym składzie tak była ociężała, że rzadko kiedy zebrać się mogła już nie w komplecie, ale nawet w ilości potrzebnej do powzięcia jakiej uchwały.

Uchwalono również na tym posiedzeniu wybór członków do komisji sanitarnej w celu zapobieżenia szerzeniu się cholery, gdyby ku granicom naszym się zbliżała — i przyjęto ostatecznie statut dla szkoły przemysłowej z odmianą jednego paragrafu.

Te były najważniejsze uchwały.

Wicie już o ważnej dla Galicji nowinie, o zwołaniu sejmu i manifestie cesarskim — wiadomość ta jednak, acz ważna, chwilowe tylko zrobiła wrażenie. Gazeta Narodowa z powodu tego, w szeregu artykułów rozwija swoje zapatrywania się, pełne nadziei na przyszłość. Daj Boże! Ktoby tego nie pragnął, ażeby tak długo przygniatani, zubożeni i wyniszczona krajina nasza nie doczekała się nareszcie jakichś swobód — tyle razy jednak zostaliśmy zawiedzeni w oczekiwaniach naszych, tak często używano nas tylko jako sprzętno do celów innych, tak nieskończenie mało z dotychczasowych przyrzeczeń sprawdziło się; że nauczyliśmy się już rozróżniać piśmo od czynu, przyrzeczenie od spełnienia. Bo zbolełe, rzeczywiste rany, goje słowo nie uzdrowi, choćby nawet cesarskie.

I my jednak z uczuciem uznania witamy przyrzeczenia

wiorst długą, bia, katowała i poniewierała w najrozmaitszy sposób. Przyprawdzili go wreszcie do jakiejś chaty i tam groząc mu śmiercią, wymogli rozkaz uwolnienia popa. Straż widząc drżącą ręką napisany rozkaz, uwolnić popa nie chciała. Rzucono się więc drugi raz na zasiedateł i byłby niezawodnie padł ofiarą, gdyby nie litosł jednego ze starych gospodarzy. Zasiedateł napisł powtórnie rozkaz, który był skuteczniejszym niż pierwszy, popa bowiem uwolnili, — lecz uwolnienie to nie zmieniło położenia zasiedateł, chłopci trzymali go jako zakładnika w sklepie. Sztafeta o tym wypadku zawiadomiony generał-gubernator, natychmiast sam przybył do Biczury bez wojska i groźby. Murawiew mówił do nich łagodnie i nie tylko skłonił do uwolnienia zasiedateł, ale wydania w ręce władzy popa i najwinniejszych gospodarzy.

W ostatnich latach sprawnik wierzchodzińskiego powiatu Beklemiszew namówił siemiejską ludność jednej wioski do poddania się opiece duchownej popa uznanego przez władzę rządową, zostawiając im wolny wybór. Ich deputowany pojechał do Rosji, a nie mogąc z wskazanym sobie monasterem wybrać popa prawowiernego, według swoich pojęć, powrócił z niem. Wówczas gwałtowny Beklemiszew wysłał im popa z liczbą tych starowierców, którzy pogodzili się z istniejącym porządkiem rzeczy, a nazywają się jednowiernymi. Siemiejcy nie przyjęli go, odsunęli się od niego, nie wybudowali cerkwi i dotąd nie udają się do niego ze swoimi potrzebami. Do takiego do słabego oporu nienawiść ich doprowadza, takie tylko półśrodkowe i niestanowiącze działania wywołuje ich fanatyzm religijny. Nie przeczyamy, że w razie sprzyjających okoliczności, wiatr pewnej nadziei mógłby rozdmuchać ich fanatyzm w energiczniejszy ogień buntu.

Siemiejcy sami siebie nazywają „Polakami“, dla tego, że z Polski, gdzie spokojnie i swob. dnie wyznawali swoją wiarę, wypędzeni zostali do Syberii. Polska w dawnych czasach, była jedynym krajem zabezpieczającym dogodny i bezpieczny przytułek wygnańcom i wszystkim ludziom prześladowanym za swoje przekonania religijne i polityczne. Żydzi wypędzeni z Niemiec w średnich wiekach, w Polsce zostali gościnnie przyjęci; po białogórskiej bitwie kilkadziesiąt tysięcy czeskich protestantów znalazło w Polsce przytułek; mnóstwo reformatorów i ludzi postępowych w XVI wieku z Niemiec, z Węgier, z Włoch i z Francji schroniło się w naszym kraju; sekcjarze moskiewscy uciskani w swojej ojczyźnie, ciągle także uciekali do Polski. Wychodztwo sekciarzy rosyjskich do Polski zaczęło się jeszcze w XV wieku i trwało do połowy XVIII, w którym jeszcze liczne ich tłumy szukały w Polsce przytułku.

monarchy i pragniemy gorąco, ażeby kraj korzystał z najszkwapliwej i jak najmądrzej.

### FRANCYA.

± Paryż, 25 września. Dzienniki tutejsze, powta proklamacją cesarza Franciszka Józefa do ludów Austro-dzo ogólnie wyrażają swe zdania w tym przedmiocie, jąc na głos z Wiednia. Głosy te zaś, bardzo także miężliwe, więcej pozwalają się domyślać niżli wypow. W każdym razie przebiega w nich niechęć do programatycznego wypowiedzianego w proklamacji, w którym reakcja arystokratyczna obok przemieszczenia środka Austrii i losów jej rozstrzygnięcia z Wiednia do Paszby grzebia.

W Irlandyji aresztowania członków tow. Feniana ciągle, miały one miejsce w Dublinie, Hillsborough i Waterford. Daily News donosi, że w Ameryce tow. Feniana irlandzkiego bardzo jest wielką; zwołują tingi, zbierają pieniądze i czynnie prowadzą przygotowanie do ostatecznej walki z Anglią. Rzeczywiście, jakkolwiek w chwili rząd angielski jest panem sytuacji w Irlandyji, się zdaje groźnych następstw obawiać się nie potrzebując rozszerzenia się agitacji w Irlandyji, Stanach Zjednoczonych i Kanadzie w danej chwili może być bardzo niebezpiecznym. Obchód uroczystości poświęcenia w Wilnie kapliczki wanych na pamiętkę poskromienia powstania, powta przez pisma tutejsze, żywe obudza oburzenie. LO National, zestawiając mowę Pszczółki ze znanym p. peszy artykułem Journal de St. Petersbourg o zwołaniu się Monitora na stanowisko Rosyji względem Gastejskiej, tak się wyraża o Rosyji: „Ona to wczoraj wiała Bukareszt; jutro pobudzi jeszcze raz do powstania cegowinę. Ona to popycha Prusy naprzód i ona je prowadzi, to oddając im księstwa nadelbajnskie, to żądając dla protegowanego przez siebie ksi. Oldenburgskiego, to głaszcząc liberalne Włochy, pochlebiam republikanckiej Am. uspakaja Anglię, uśmiecha się do Francji, zakłóca Niem. mnożąc chaos w chaosie; ona to przeraża Szwecyją, przysła wizytę swęj floty pancernej; ona to pensjonuje i murawynów Mandżury i publicystów ucivilizowanych; ona siada i Murawiewów, którzy przelewają krew i Katkowów rzyżują atramentem; ona to w Petersburgu parodjuje realizm anglo-saski, a w Moskwie socjalizm latyński; ona oczernia i ona laureami wieńczy, a gdy zniszczyła narodowi do zachowawców: „przywrócić im spokój“ a do lucyonistów: „Zduślam garstkę klerykałów i arystokrat. Czyż ta smutna komedia nigdy już końca mieć nie będzie? Czyż już nigdy nie nadejdzie chwila, gdy arystokraci i kraci, katolicy i filozofowie powstaniemy wreszcie w przeciwko temu panowaniu sofizmu? Dante wyrzekł o nas ze swoich potępieńców: „Ten popełnił wielkie kłamstwo. Był to podobno Judasz, jak nam się zdaje. Mógłby być Caryzm. Kiedyż już wreszcie pojmiemy, że nasz nasze kłótnie na Zachodzie są kłótniami domowymi w pananiu z radykalnym antagonizmem istniejącym pomiędzy i Rosyją?“ Nam by to najwłaściwiej było zwrócić ku Zadowi podobną mowę, gdybyśmy już podobnych przestęp. ogłaszali od niepamiętanych czasów przez usta publicystów. Rosya gwałtownym przernaradawianiem Ziemi pol. przygotowuje się tylko do skuteczniejszego i trwalszego

Dla wygnańców była Polska w dawnych wiekach, to jest dzisiaj Anglia, Szwajcarya i Francya. Starowiercy w Polsce nadano prawo, których używali stali, wolni i kańcy kraju, dano im ziemię nad Dźwiną i Dnieprem i był tutaj bardzo dobrze. Gdy Polska zaczęła upadną, i wojska moskiewskie pladrujące Polskę z powodu wojny wlanej przez wybór na króla Leszczyńskiego, przeszło 20 starowierców z Polski do Syberii gwałtem i rzaprowadzili. W r. 1764 po raz trzeci znaczna liczba, bo także 20,000 męskich starowierców, Katarzyna II z Polski gwałtem do Syberii wygnała. Część tych starowierców osiedloną została w Tomskiej gubernii, gdzie ich dotąd, a nie mówią polsku i nie są katolikami, wszyscy nazywają Polakami; reszta osiedloną została w innych punktach Syberii, mianowicie za Bajkałem, gdzie nie wiem dla czego przeważo ich Siemiejami. Przez Irkuck przechodzili w r. 1756 udając się na miejsce terażniejszego zamieszkania. Podróż ich dziwną przedstawiała: starcy, kobiety, dzieci, cały naród w podp. pod strażą, którą komenderował podpułkownik Iwan Iwanow. przechodził z koni i byłym puszcze syberyjskiej, niespodziewanie wygnanie wspomnienie Polski, gościnniej, przybranego nich ojczyzny i wierność religijnej tradycji swoich ojców.

W najnowszych czasach, w r. 1852 wiele rodzin Siemiejców, znów musiło opuścić swoje siedziby, gdzie się zapodparowali i także dobrze im było. Amur wówczas jeszcze nie należał do Rosyji, a drogi do Oceanu Spokojnego ciągnęły się przez krainy bezładne. Dla zaludnienia traktu do Jakucka, do portu Ajanu przeniesiono 211 dusz męskich siemiejskich na północ i osadzone w r. 1853 na przestrzeni wiorst przy stacjach pocztowych wzduż rzeki Mai, wpa. jące do Ałdanu. Kraina nad Mają skalista, mokra, i bardzo puszczą i zimna, zupełnie nie sprzyja rolnictwu, dopiero na ujęciu Mai, gdzie już Jakuci mieszkają, zb. za dojeżdżeni. Rząd musiał karmić ich, bo sami nie mogli utrzymać się w niewdzięcznej krajnie, w której jakby to było we Włoszech budowano dla nich chaty z weneckimi oknami; roboby, szczególniejsz skorbut, gorączki i uparta febr, spragnęły w krótkim przeciągu czasu połowę siemiejskich osiedl. ców nad Mają. Gdy już Amur został zabrany Chitczyn i komunikacya na nim została utrwalona, resztki Siemiejców z nad Maj zebrały i przeniesiono w okolice bliższe Jakuck i urodzajniejsze.

(Dokończenie nastąpi.)

wierzenia na Europę tego wpływu, jakiego zbyt nierozsądnie przedwcześnie pod Mikołajem używać chciała.

Memorial diplomatique zapewnia, że list własnoręczny Wiktora Emanuela doręczony przez p. Boggio papieżowi był dla ostatniego powodem wielkiej radości. Wiadomość o tym liście nie znajduje tu wiary.

Zapewniają niektórzy, że okólnik p. La Valette w kwestyi ogłoszenia sprawozdania z posiedzeń rad municypalnych wywołany został przedstawieniem ostatniej rady ministrów, która pod prezydencją p. Rouher miała miejsce w Paryżu. Może być bardzo, że rząd poszedł pierwszy popeł, ale okólnik, jak go czytamy w Monitorze, nadszedł z Biarritz. Niektóre dzienniki zapytują siebie, skąd przyszło Monitorowi uważać pogłoski o zmianach w ministerstwie, jako puszczone przez ludzi złej woli. Co do okólnika o sprostowaniach administracyjnych (communiqué) niektóre dzienniki robią sobie nadzieję, że gdy minister spraw wewnętrznych porównywał takowe ze sprostowaniami osób prywatnych, dzienniki będą miały prawo roztrząsania sprostowań administracyjnych. Nim to się wyjaśni Constitutionnel na zasadzie rewizji odbytych w redakcji Irish People wypowiedział sens moralny, iż w Anglii w chwilach niebezpieczeństwa zawieszane bywają wolności.

P. Limayrac redaktor Constitutionnela wzywają zostać do Biarritz, żąda wraca p. Pinard, strzymawszy ostatecznie zarząd banku meksykańskiego. Stugwardziści wrócili do Paryża. P. Fould pomimo zaprzeczeń jest obecnie w drodze do Biarritz, dokąd uda się również hr. Walewski, dzisiaj tu oczekiwanym. Nowy prezes ciała prawodawczego zajmuje się w chwili obecnej zbadaniem sposobu, w jakiby przyjść można do przedszego ogłoszenia sprawozdania z posiedzeń. Kwestya to nie łatwa, ale bardzo ważna. Wkrótce uda on się do Landes dla podziękowania wyborcom, a potem do Biarritz. Cesarstwo po wyjeździe z tego miejsca przepędzić mają tydzień w St. Cloud, żądają udać się do Compiègne podobno jak zwykle w pierwszej połowie listopada. Ks. Napoleon wrócił do Pranguis na jednak ponownie udać się do Włoch, skoro król portugalski tamże przybędzie.

Od dnia dzisiejszego zaczął kursować pomiędzy Paryżem a Marsylią depesze autograficzne. Anglicy chcą zakupić sławną winnicę Clos-Vougeot około Dijon za 2,100,000 fr., gdy jednak powszechnie jest przekonanie, że wartość winnicy do końca stulecia podniesie się do 4 milionów, kompania francuska ma takową nabyć. Winnica wydaje rocznie około 600,000 hektolitrów, każdy litr po opłaceniu wszystkich wydatków kosztuje około 1 fr. 50 c. a butelka tegoż wina sprzedaje się niekiedy w restauracyach po 15 i 20 fr.

## AMERYKA.

Nowy Jork, 14 września. Po wypłaceniu w d. 1 listopada procentów w złocie od długów publicznych pozostanie jeszcze w skarbie 40 milionów dolarów w złocie. Gabinet zajmuje się planem sprzedaży tych 40 milionów dla zníženia przez to agio od złota. Potwierdza się, że minister skarbu McCulloch nie będzie potrzebował zaciągać nowę pożyczki. Wybory w Kalifornii i w kraju Vermont wypadły w duchu republikańskim, tj. przychylnym Północy. Konwent republikański kraju Minnesota uchwalił rezolucję przyznając murzynom prawo głosowania, tudzież żądając, aby nigdy nieuznać cesarstwa meksykańskiego. Z nad Rio grande donoszą, że wojna republikańców z cesarskimi coraz gorzej idzie i że Juarez wkrótce będzie zmuszony szukać azylu w Stanach Zjednoczonych. Korwin, ostatni poseł Stanów Zjednoczonych w Meksyku, mówi w raportach swoich, że zdaniem jego republikańska forma rządu w Meksyku będzie pociągała za sobą niestanną wojnę domową. Monarchia stósowniejzą jest dla dobra Meksyku. Mniema on, że Stany Zjednoczone powinny uznać Maksymiliana, skoro istotnie wolnomyślnie reformy wprowadzi. Opinia publiczna na północy jest jednak przeciwna uznaniu Delegowani dziewięciu krajów południowych mieli naradę z prezydentem Johnsonem, przy czém zapewniali go o wierności dla Unii. Johnson odpowiedział bardzo pojednawczo. Więć obiega o odwołaniu wszystkich wojsk z południa oprócz załogowych i o rozpuszczeniu wojsk murzynskich w Wirginii, Florydzie, Luisianie, Arkanasie i Teksas.

Jeden z korespondentów tutejszych podaje niektóre szczegóły dotyczące procesu Wirca, kapitana w służbie separatystów o okrucieństwa, których się ten człowiek dopuszczał w przeszłym roku na żo nierzach unii trzymanych w niewoli pod Andersonville w Georgii. Są to istotnie okrucieństwa, które, jeżeli się potwierdzą, należą do najwyszukańszych w dziejach.

W ostatnich trzech wiekach — pisze korespondent — dopuszczano się na obu półkulach rozlicznych okropności, pominąwszy nawet wojny chłopskie, noc & Bartłomieja i wojnę trzydziestoletnią. Ale prawie we wszystkich tych razach zabijała wściekłość, rozbustwienie, żądza zemsty i fanatyzm swe ofiary. Ale w obec tego, jak w Andersonville, męczono na śmierć 13,000 młodych, silnych ludzi, maleją i bledną nawet okropności hiszpańskich Autodafé, ko a i napoju swe kiego. Trzy, cztery, sześć miesięcy, według siły, na jaką stać było każdego jeńca z osobna na na odieranie przeciwności, umierać z głodu i gnij powoli i systematycznie; dzień po dniu, godzina za godziną czuć męki głodowe; leżąc w gnoju na ziemi, będąc narażonym na śmieć słoneczną, ulewę tropikowe i dojmujące wiatry północne bez wszelkiego schronienia; straszne wyciew z nieczystości i zgnilizny ran 25 do 30,000 ludzi, zatrudające powietrze, którym trzeba było odychać; wszczepianie pod pozorem ospy jadu okropnej choroby; — to są męki, które wyobrazi sobie w całej zgrozie i okropności nie zdoła żadna wyobraźnia. A wszystkie te okropności i męki działy się w Andersonville nie tylko z wiedzą, ale z rozkazu tych potworów, w których junkierstwo czy męczenników legitymizmu, i dopuszczano się ich na tysiącach i tysiącach obywateli Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki. Zaledwie rok od marca 1864 do marca 1865 trwało to więzienie w Andersonville; liczba trzymanych tam jeńców wynosiła podobno przeszło

40,000. Z tych pogrzebano tamże 13,500, zatem mniej więcej jedną trzecią. Tysiące tych, którzy po uwolnieniu umarli do grobu, utworzą zapewne niemiejszą liczbę. Jako morderca tych wszystkich ofiar stoi teraz przed sądem ów kapitan Wirca, Niemiec rodem; ale jest tylko katem, właściwimi zaś sprawcami, powiada korespondent, byli Jefferson Davis i Lee. Obadwa bowiem wiedzili doskonale o tem, co się działo w Andersonville; obaj mieli władzę po temu, aby zepobiedz i powstrzymać jednym słowem okrucieństwa, a przecież żaden z nich nie wyrzekł tego słowa. Na wszystkie skargi i protestacye przesyłane od Stanów Zjednoczonych północnych odpowiadali ponurém milczeniem świadomych rzeczy morderców. (Jest to zdanie korespondenta.)

Opisamy pokrótce miejsce, w którym trzymano owych nieszczęśliwych jeńców. Miejscem tém w Andersonville była prosta obora, czyli przestrzeń ziemi wykarczowanej, zajmująca mniej więcej 24 morgów, otoczona ścianą palową 12 stóp wysoką, na której krańcach stały straża z bronią ostro nabita. W obrębie tego ogrodzenia zostawiony był pas 20 stóp szeroko odgraniczony od ściany i środka kołkami drewnianemi; dość rzadko i daleko od siebie powbijanemi. Na ten pas skrajny nie było wolno wchodzić żadnemu jeńcowi, bo zaraz padł od strażu. Każdy bowiem żołnierz, który tym sposobem zastrzelił „Yankesa”, dostawał w nagrodę miesiąc urlopu (?). Często zdarzyło się, że żołnierz dla uwolnienia się od służby, zastrzelił na chybił trafił pierwszego jeńca, który mu się nawinął, byle się tylko przybliżył do owej odgraniczonej linii. Środkiem tej obory płynął mały, zgniły strumyk z bagnistemi brzegami, który dostarczał jeńcom wody do picia i prania, a w dolnym końcu służył za kloakę. Dachy albo w ogóle schronienia wcale nie było. Z początku, kiedy liczba jeńców wynosiła kilka set, robiono jeszcze sobie schronienie z desek, gałęzi, starych koder; ale wkrótce to ustało, a jeńcom nie nie pozostało innego, jak ryć sobie dziury i jamy w ziemi, aby się przynajmniej skryć przed ogromną śnieką letnią. Na tém miejscu, którego powierzchnią oznacza kwadrat 400 stóp wzdłuż i szerz było w sierpniu z. r. wtłoczonych 30,000 ludzi. Jednego tylko poranku zabrano 207 umarłych!

Bezpośrednio za tym ostrokiem czyli tą oborą był tak zwany szpital, składający się z kawałka gołej ziemi, na którą rzucano nagich albo na wpół nagich pacjentów, aby „zdechli“. Z początku były tam przynajmniej nędzne namioty, a w nich nieco słomy, ale wkrótce nie wystarczyły one dla dziesiątej części chorych, a słoma w gaój się zamieniła. O lekarstwach, lub pielęgnowaniu chorych nie było tam ani mowy; urzędowe sprawozdania lekarzy szpitalnych są pełne skarg, że z niczego nie mogą zrobić dla chorych, gdyż na wszystkiém im zbywa. Jedyną korzyść, jaką mieli chorzy dostający się do szpitala, była ta, że ich przedź na śmierć zagłodzono, zatem że i przedź ich u wolnieni od swych męk. Albowiem pozwienie, które tam otrzymywali, składało się z 2 lub 3 łótów zgnilego mięsa, dwu cali kwadratowych chleba komyśnego i kufy wody, którą zlanę z kilku ziarek ryżu. Kilka kroków od szpitala była buda na psy wprawione a dawniej używane do chwytania Murzynów, a których Wirca używał do chwytania zbiegłych jeńców. Baterje z ziemi usypane, których działa skierowane były na wnętrze obory, otaczały ją od północy i wschodu, tak że w danym razie można było wiaść w ogień krzyżowy zbitą na tak szczupłym miejscu masę wynędzniałych szkieletów. O próbowaniu uwolnienia się przemocą nie było co myśleć, gdyżby nawet głód był pozostawił jeńcom siłę fizyczną i moralną. Mała liczba tych, którzy zdołali ujsć z tej jaskini męk, zawdzięczała swe ocalenie podstępowi, gdyż przebrani za żołnierzy separatystów przeszli przez straż; albo za pomocą przekupstwa, jeżeli się im było powiodło ukryć nieco papierowych pieniędzy przed chciwością śpią oprawców.

Kilka dostojnych zeznań świadków przesłuchiowanych podczas trzech pierwszych posiedzeń niech uzupełnią powyższy obraz.

Dr Jan Bates, lekarz z Georgii przydzielony był dnia 22 września 1864 r. do służby szpitalowej w Andersonville. Między innymi powiada ten świadek: Kiedy na po raz pierwszy wszedł do oddziału wydzielonego mi w szpitalu, przerażenie mnie ogarnęło. Wielu chorych leżało w części nago, pokryci kałem i nędzą, na piasku; inni byli wpakowani w namioty, i znajdowali się tam w najokropniejszym stanie. Czasem prosił mnie pacjenci o łyżeczkę soli, albo o garść otrąb. Jeżeli tam stałem, gdzie przyrządzano porcje mięsa, cisnęli się ludzie koło mnie prosząc o kości. Odzieży nie mieliśmy na rozdanie pomiędzy chorych, ale pozwolono żywym ubierać się w suknie umarłych. Przypatrzywszy się tej nędzy, napisałem do starszego lekarza dra Stevensona sprawozdanie, w którym przedstawiłem stan rzeczy taki, jak był, za co otrzymałem tylko surową nagana. Liczba chorych wynosiła, kiedy tam przybyłem, 2000—2500. Choroby panujące były: skorbut, w dna puchłina, dysyrya, gorączka szpitalna itp. Muszę wyznać według sumienia i obowiązku, że 75 prócz chorych byłoby wyzdrowiało przy należytym pielęgnowaniu. Skorbut przeszedł w zupełną zgniliznę; wielu chorych nie mogło jeść, bo zupełnie chwiały im się zęby; prosił więc ale napróżno o takie pożywienie, które mogli byli w tym stanie choroby przyjąć. Z powodu braku żywności, albo niezdrowego pokarmu wielu umierało z głodu. Amputacye były bardzo liczne. Tuż za oborą była wielka ilość drzewa; było więc z czego pobudować chaty lub szałas, albo przynajmniej można było jeńcom wydzielać materiał, a sami byliby je sobie budowali. Często proszono Wirca, aby pod strażą pozwolił oddziałowi jeńców rąbać drzewa; ale on na to nie pozwalał.

Dr. Burrows, lekarz 27 pułku Stanu Massachusetts, dostał się na wiosnę 1864 jako jeńiec do Andersonville, a za daném słowem honoru, wzywano go jako lekarza szpitalowego. Świadek ten zeznaje: „Kiedym przybył, leżało 6—700 chorych po części nagich, po części leżących na gołej ziemi. Dziewięć dziesiątych wszystkich chorych leżało na ziemi. Jeżeli który

jeńiec próbował umknąć, w ówczas Wirca zwykle zapowiadał kładając klnąc, że za to wygłodzi wszystkich „prekłytych Jankesów“. Jeńcy tacy dostawali dyby lub łańcuch. Dyby te składały się z rusztowania sześć stóp wysokiego z deskami, które tak można było zesunąć, że tylko zostawało miejsce na szyję jeńca, który w ówczas st. c musiał na palcach „Łańcuch“ składał się z 6 do 18 jeńców, którzy mieli zakute ręce, a około szyi i nog ciężkie łańcuchy, na których wisiła kula 32 funtowa. „Łańcuch“ taki był nieraz dwa tygodnie skutu i narażony na wszystkie niepogody. Wielu z tego umarło. Jeńcom wszczepiano jadowitą dimfę; w skutek czego powstały zgnie wrzody, które pociągnęły za sobą liczne amputacye i śmierci.

Racya dla jeńca składała się z 2 uncyi słoniny, z małego ziemniaka, z kromki chleba 2 1/2 cala kwadratowego wynoszącej; ale ani kawy, ani herbaty ani cukru, ani maki im nie dawano; najwięcej im dawano kleiku ryżowego (stosunek 1 części ryżu na 30 części wody). W czasie, kiedy oczekiwano napadu Kilpatrika, wydał Wirca rozkaz, aby dano ognia do jeńców, jeżeliby się skupiali; a było 33,000 do 36,000 jeńców w oborze. W jednym miesiącu sierpniu umarło około 3000. Trupy leżały czasem po trzy dni niezgrabane. Ochłapy i zlewy kuchenne wlewano do strumyka płynącego przez oborę, prócz tego inne wyciewy, i żąd powietrze nie do wytrzymania. Czasami, kiedy jeden jeńiec co zawiął przeciw karności, nie dano wszystkim 30,000 żywności na dobę. Wirca mówi mi raz, że lepiej służy rządowi separatystów, aniżeli ci, którzy stoja w polu naprzeciw nieprzyjaciela.

Tyle okazały pierwsze dochodzenia w procesie! Nastąpią wkrótce bardziej szczegółowe opisy tych, którzy sami doświadczali tych wszystkich męk na sobie.

## Ostatnie wiadomości.

Dnia 25 bm. odbył się w Rzymie tajny konsystorz, na którym Ojciec ś. odczytałszy allokucyę, której treść dotąd nie znana, prekonizował 17 biskupów, mianowicie 4 dla Hiszpanii, po 1 dla Belgii, Anglii i Irlandyi, 10 zaś dla innych krajów. Prócz tego mianował Ojciec ś. prałatów in partibus infidelium.

Kardynał Andrea ogłosił w dzienniku Patria, wychodzącym w Neapolu, list wystósowany do swych kolegów kardynałów, w którym usprawiedliwia swój pobyt w Neapolu, podzwala konwencyę z 15 września i oświadcza, że skoro tylko zdrowie jego się polepszy, powróci do Rzymu.

Chrzcziny młodego infanta w Lizbonie odbędą się dnia 27 bm. Cesarz Napoleon będzie ojcem chrzestnym. Zastępować go będzie osobno ku temu mianowany ambasador pan Bourrée. Następnie wyjeżdża król portugalski z małżonką nasampród podobno do Florencyi, ztamtąd zaś do Francyi.

Londyński Morning Post zaręcza, że Francya i Włochy wykonają wiernie konwencyę wrześniową i że niebawem poczną wojska francuskie opuszczać Rzym.

Z Wiednia telegrafują z dnia dzisiejszego: Wandersacker i Ostendche Post donoszą równocześnie, że poseł austriacki w Rzymie, baron Bach podał się do dymisji i takową otrzymał.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 28 września. Jak się dowiadujemy, wytoczyła królewska prokuratura kilku z obywateli, którzy oskarżeni o zbrodnię stanu następnie wyrokiem berlińskiego sądu stanu uwolnieni zostali, nową skargę o tworzenie w r. 1863 kup zbrojnych. Tak wyznaczono p. Norbertowi Szumanowi termin w tej sprawie, jeśli się nie mylimy, na dzień 14 października.

Na pierwszym posiedzeniu sądu przysięgłych zgromadzonego w mieście naszym pod przewodnictwem dyrektora sądu powiatowego w Ostrowie p. Albinusa, dnia 25 b. m. toczyły się dwie sprawy. Maciej Sulz z Lgowa, 48 lat liczący, już dawniej za kradzież ukarany więzieniem jednogodniowem, na nowo o ciężką kradzież oskarżony, do takowej się przyznał i bez współdziałania przysięgłych wyrokem sądu skazany został na 6 miesięcy więzienia, utratę czei na rok jeden i poddania pod dozór policji na równy przeciąg czasu. Druga sprawa tyczyła się wyrobnika Marcina Kaczmarska z Poznania, w 22 roku życia, cztery razy karanego za kradzież i na nowo o pięćokrą kradzież oskarżonego. Przynęśli uznali oskarżonego z odrzuceniem okoliczności łagodzących, za winnego przestępstw, o które go prokuratora oskarżyła i sąd zgodnie z wnioskiem prokuratora skazał go na 6 lat domu poprawy (cuchthaus) i poddanie pod dozór policji.

Dnia wczorajszego raczył JW. ks. biskup Stefanowicz być obecnym popisowi publicznemu w zakładzie naukowym dla panien u pani Popłińskiej.

## Przybyli do Poznania dnia 28 września.

BAZAR Właśc. dóbr Gutowski z Ruchocina, Zakrzewski z Turska, Mańkowski z familją z Wołny, hr. Kwiłcki z Gosławic, rząd. Sybilski z Nekli.  
HOTEL DU NORD. Właśc. dóbr Dąbrowski z żoną z Winnogóry, Rogaliński z Ostrobrudek, Matuszewski z Biedzrowa, Maciejewska z Kolanowa, Wolniewicz z Dębicza, Modlitowski z Kromolic, prob. Szczygielski z Dusznik.  
HOTEL PARYSKI. Właśc. dóbr Lutowski z Radłowa, kapitał. Stupski z Torunia, rotm. Jezierski z Krynki, guwerner Czarnecki z Rudniczka.  
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Właśc. dóbr hr. Grabowski z Radowniczy, panna Grabowska z Grylewa, hr. Bniński z Cmachowa, Stableski z Ceradza doln., hr. Bniński z Pamiątkowa, Błociszewski z żoną z Smogorzawa, Góscimski z Kosowa, hr. Asseburg z Szlaska.

## Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu dnia 28 września. Zyto: dobrze, wypow. 50 wepłi, na wrzeź i wrzeź-paźd. 38 3/4, paź-list. 38 3/4, list-gr. 39 3/4, na odstawę wios. 41 1/2, tal. pl. Okowita: mało zmiany, wyp. 12,000 kw. na wrzeź. 12 3/4, paź. 12 1/2, list. 12 3/4, gru. 12 1/2, sty. 12 5/8, luty 12 1/2, tal. pl.

Berlin, 27 września. Pszenica: 100 funt. w miejscu 48—67 tal. plac. wedle jakości. Zyto: 81—83 funt. w miejscu 43 1/4—43 3/4, na wrzeź i wrzeź-paź. 43—42 1/2, paź-list. 43 1/4—42 1/2—43, list-gr. 44 3/4—43 1/4—43, na odstawę wios. 46 1/4—46—46 1/2, maj-czer. 47—46 1/2, tal. pl. Jęczmień: 1750 funt. w miejscu 32—41 tal. pl. Owies: 1200 funt. w miejscu 22—26 1/2, na wrzeź i wrzeź-paź. 23 1/4—1/2, paź-list. 23 1/4, list-gr. 23 1/4, pl. gru-sty. 23 1/2, nom., na odstawę wios. 24 1/2—3/4, maj-czer. 24 3/4, tal. pl. Groch: 2250 funt. do gotowania w miejscu 52—59 tal. pl. Oljé rzepiowy 100 funt. bez beczki w miejscu 14 1/4, żąd., na wrzeź i wrzeź-paź. 14 1/2—1/4, paź-list. 14 1/2—1/4—1/2, list-gr. 14 3/4—1/2—1/4, gru-sty. 14 3/4—3/8, kw-maj 14 3/4—1/4, tal. plac. Oljé lniany: 100 funt. bez beczki w miejscu 13 tal. pl. Okowita:

